Rok 1875. KRAKÓW 21 Września. — Wtorek. **Nr. 117.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3ej stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Mateusza apostoła
Jutro Maurycego biskupa

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 47.
Zachód o godzinie 6 m. 0.

Kraków 21 Września.

Dziś początek jesieni.

Kijowianin donosi, że wyznaczona do przyjęcia rękopismów i starych druków z bibljoteki klasztoru Kijowsko-Wydubickiego komisja, z alazła 4 pisane księgi liturgiczne z XVIIIgo wieku i około 30 drukowanych z trzech ostatnich wieków. Archiwum klasztorne okazało się bardzo bogate; pod względem starożytności i obfitości zachowanych w niem dokumentów przewyższa wszystkie razem wzięte innych klasztorów kijowskich. Obszerna jedna sala zupełnie zawalona jest stosami papierów. Najdawniejsze z dokumentów sięgają końca pierwszej połowy XVI wieku i od tego czasu prawie bez przerwy idą do początku bieżącego wieku. Są to głównie akta królów polskich, metropolitów kijowskich, dobroczyńców klasztoru, dalej listy i polecenia archimandrytów, postanowienia duchownego soboru klasztoru i t. p.

Jutro o godz. 7 minut 53 rano ostatnia kwadra księżyca.

Kto dawno nie zwiedzał Wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, radzimy mu pospieszyć teraz. Oprócz wielu nowości zasługujących na uwagę (np. „*Podjazd*" Romera) jest „*Zawieszenie dzwonu*" i *Iwan Groźny*, Matejki, są i *Szachy* Skirmuntowej, z dodatkiem dwóch nadkompletnych figurek przedstawiających *Poleszuka* i *Ciurę* obozowego.

Tenor Mierzwiński, warszawianin, występując w tych dniach w Ljonie, w operze „Hugonoci" w roli „Raula", doznał nadzwyczajnego powodzenia, jak stwierdzają miejscowe dzienniki.

Panna Mężatka, Korzeniowskiego, doczekała się... plagjatu francuzkiego. Jeden z młodych poetów, p. Marc-Monnier, napisał tej samej treści *oryginalną* komedję, p. t. *Madame Lili*, przedstawianą z powodzeniem w teatrze *Vaudeville*.

P. Kornecki, do niedawna właściciel handlu win przy ulicy Szczepańskiej, przeniósł się do Warszawy, gdzie założył taki sam handel na Nowym Świecie.

Pani X. oświadczyła raz mężowi przy obiedzie, że dla zdrowia ich obojga, konieczną jest wycieczka do Meranu na kurację winogronową. Mąż zgodził się, jak zwykle, i uradzono wyjechać zaraz nazajutrz rannym pociągiem. Pani X. zajęła się upakowaniem rzeczy, a pan X. wyjął z kasy ogniotrwałej dziesięć papierków po 100 reńskich i włożył je do torebki podróżnej. Na drugi dzień padał deszcz ulewny; przy delikatném zdrowiu pani X. o wyjeździe ani myśleć. Pan X. wyjmuje pieniądze z torebki, aby je schować napowrót do kasy, i zamiast dziesięciu papierków znajduje tylko ośm. Ztąd hałas i śledztwo, bo oprócz pokojówki lub kucharki, nie było nikogo więcej w domu. Podejrzenie padło głównie na kucharkę, której mąż, dorożkarz, znany pijak, prawie codzień przychodził niewiadomo po co do kuchni. Przy śniadaniu rozpoczyna się sprawa; służące nie chcą się przyznać do niczego, pan się gniewa, pani milczy. Naraz kucharce przychodzi szczęśliwa myśl do głowy: dobywa szkaplerz i uroczyście przysięga, że jest niewinną; tak samo przysięga i pokojówka — następnie kucharka zwraca się do pani X. i podając szkaplerz mówi: „Teraz niech pani przysięże". Na tę zuchwałą propozycję, pani X. o mało

---

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dwudziesty piąty wieczór.

— Pokażę ci teraz obrazek z Frankfurtu — rzekł do mnie księżyc. Szczególniejszą uwagę moją zajął tam pewien budynek; nie był to dom, w którym Goethe się urodził, nie był to ratusz przez którego zakratowane okna dotąd jeszcze wystają rogate czaszki wołów, zabijanych podczas koronacji cesarzy i pieczonych dla ludu; był to zwykły dom mieszczański, pomalowany na zielono, niepozorny i ubogi z zewnątrz, na rogu ulicy żydowskiej postawiony, był to dom Rothszilda. Zajrzałem przez otwarte podwoje; cała sień była jasno oświeconą, u wschodów z ciężkiemi srebrnemi świecznikami w ręku stali rzędem służący nizkim ukłonem schyleni przed starą damą, którą w poręczowem krześle po stopniach na dół znoszono. Właściciel domu stał tam również z odkrytą głową i pełen czci pocałunek wycisnął na pomarszczonej ręce staruszki. Była to jego matka, na pożegnanie skinęła jemu i służącym uprzejmie głową, potem zaniesiono ją w lektyce do jednego z owych nędznych domów wciśniętych w ciasną i ciemną ulicę; tam było jej mieszkanie, tam się jej dzieci urodziły, tam jej szczęście zakwitło... zdawało się jej, że gdyby opuściła to miejsce, tę nędzną, brudną uliczkę, — ten mały domek, to i szczęście opuściłoby może jej potomków...

Księżyc nie opowiadał więcej; zanadto krótko bawił ze mną tego wieczoru, ale ja nie mogłem się pozbyć myśli o staruszce mieszkającej przy nędznej, opuszczonej ulicze; jedno jej słowo byłoby wystarczyło, aby miała swój przepyszny pałac nad Tamizą, jedno skinienie, aby powstała dla niej willa na golfie neapolitańskim.

nie zemdlała i zalana łzami wyszła do salonu. Pan X. oburzony do najwyższego stopnia, grozi bezczelnéj kucharce, policją i więzieniem, wtém wraca uśmiechnięta pani X. i podając mężowi dwa papierki stureńskowe, mówi: „Uspokój się mój drogi — oto są pieniądze — znalazłam je ukryte między firankami w salonie." Na tém się sprawa skończyła — złodzieja nie wykryto, ale zawsze podejrzenie pada na kucharkę i jéj męża, dorożkarza. Rozumie się, że wypadek ten nie w Krakowie miał miejsce.

Głosy Publiczności.

Haracz Nauczyciele szkół początkowych kupili puhar srebrny za 106 Złr., niby w dowód jakiéjś wdzięczności dla pana X., którego wymienić nie chcemy, boć nie jego wina, że ktoś bez zastanowienia, a nawet prawego poczucia działa. Ci, którzy tę myśl podnieśli i przeprowadzają, a nawet już przeprowadzili, chcą cudzemi sakiewkami zyskać dla siebie pewien rodzaj względów protekcyjnych, tak samo, jak na wniosek pewnego Pana, pisano przed dwoma laty adres dziękczynny, za to, że po trzech latach oczekiwania raczono w ostatniéj chwili postawić w Sejmie nowellę o reorganizacji szkół, z któréj my, wciągnieni no owego adresu, do dziś dnia ani na grosz ulgi i dobrodziejstwa nie doznajemy. — Zresztą, mniejsza o to, pisalibyśmy adresy i dalibyśmy puhary, gdyby było za co, ale ponosić ofiary bez wszelkich powodów, znaczy ubliżać sobie i całemu zawodowi.

Tem boleśniéj, że na ów puhar przeznaczono na głowę po $2\frac{1}{2}$ złr. bez względu, że większa połowa nauczycieli nie ma na chléb codzienny i odzież dla siebie i dziatek swoich — nie jeden zastawi ostatnią chudobę byle nie narazić się i nie popaść w niełaskę, przy grożącéj lada dzień organizacji. Są wprawdzie i tacy, którzy stojąc o własnych siłach, w poczuciu własnéj godności, nie biorą udziału w sprawie będącej objawem najpospolitszego pochlebstwa, ale wielu, niestety! jest takich, którzy nie mogą się narażać.

Radzimy więc, osobliwie panu P. i Spółce, by się wstrzymali w swym zapale, niewłaściwym zupełnie i nie na swojém miejscu. Nie wątpimy, że panu X. obcą jest cała ta operacja.

A. — Z. nauczyciele.

Kronika zagraniczna.

Któżby przypuszczał, że książę Bismark jest synem oficera francuzkiego, ozdobionego legją honorową? Fryderyk Wilhelm Bismark, ojciec księcia, w r. 1807 wstąpił do wojska wirtembergskiego. Król mianował go oficerem kawalerji. W ten sposób znalazł się w r. 1809 w służbie francuzkiéj, brał udział w kampanji rossyjskiéj, w korpusie marszałka Neya, jako dowódca najbardziéj wysuniętéj awangardy, podczas kilku niebezpiecznych marszów nocnych. Pod Moskwą ubito pod nim trzy konie, a pułk, którym dowodził, był w liczbie tych, które najwięcéj w owym dniu ucierpiały. Po przejściu Berezyny, poruczono Bismarkowi odprowadzenie do Wirtembergji resztek kilku zdziesiątkowanych pułków i ich ukompletowanie; mianowany następnie dowódcą 1go pułku szwoleżerów, otrzymał pod Bautzen krzyż oficerski legji honorowéj. W r. 1816 został jenerałem wirtembergskim.

W Basarhely (w Węgrzech), jak czytamy w pismach zagranicznych, entuzjazm religijny był powodem następującego zdarzenia: Müller Czabo, liczący wieku lat 34, przyjęty przed kilku laty do fanatycznéj sekty Nazareńczyków, długo przemyśliwał nad tém, jakim sposobem odpokutować dawne swoje grzechy. Błagał o przebaczenie tych, których poprzednio oszukiwał. Ale to wszystko zdawało mu się być niedostatecznėm. Prześladowała go ciągle ta myśl, że albo z siebie samego albo też z tego, co ma najdroższego na świecie winien zrobić Bogu ofiarę. Takowa — mówił — będzie najczystszą a zatém najmilszą Bogu. Powodowany tą myślą, postanowił swoją ośmnasto-miesięczną córkę zabić, robiąc z niéj ofiarę, jak to Abraham zrobił z własnym synem. Gdyby Bóg uważał tę ofiarę za niemiłą dla siebie — mówił Czabo do swéj żony i siostry — powstrzymałby mój zamiar. To przekonanie uspokoiło go na duchu. Wkrótce też zamknąwszy się w oddzielnym pokoju z dzieciną, położył takowe na stole a obok niego topór. Następnie ukląkłszy począł się modlić. Za chwilę dziecko

---

— Gdybym opuściła dom, w którym szczęście moich synów się poczęło, możeby ich to szczęście opuściło!

Przesąd to wprawdzie, ale tego rodzaju, że aby go zrozumieć, potrzeba znając jego przyczynę i powyższy obrazek postawić tylko jeden wyraz rozjaśniający wszystko, a tym wyrazem to „*matka*".

Dwudziesty szósty wieczór.

— Było to wczoraj o świtaniu, zaczął znowu księżyc; patrzyłem na niezliczoną ilość kominów wielkiego miasta, — ani jednego nie widziałem jeszcze, któryby już dymił; w tem wyskoczyła z jednego głowa, a za nią w krótce mały korpus spierający się ramionami o krawędzie komina.

— Hurra!...

Był to młody kominiarczyk, któremu pierwszy raz w życiu udało się wydrapać tak wysoko i wyściubić głowę po nad sam dach.

— Hurra!...

Ba!... to zupełnie co innego, niż przeciskać się po wązkich rurach i dymnikach. Tu powietrze przewiewa świeże, czyściutkie, widok otwarty na całe miasto aż pod sam kraniec zielonego lasu; słońce właśnie co wstawało; duże, okrągłe świeciło mu wprost w oczy, jaśniejące szczęściem i rozkoszą, która pomimo sporej warstwy sadzy na osmolonej twarzy, przebijała się w całej pełni.

— Teraz całe miasto może mnie widzieć — mówił sobie rozradowany, i księżyc mnie widzi i słońce także... hurra! — i przy tych wykrzyknikach potrząsał miotełką ponad głową.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

zapłakało. Ojciec uważając to za znak właściwy do spełnienia ofiary, schwycił za topór i dwoma uderzeniami odłączył głowę od reszty ciała własnego dziecka. Zbiegły się kobiety z sąsiadami, ale już za późno. W istocie czynu była ofiara, ale razem i zbrodnia. Za okrutne morderstwo dokonane w skutek religijnego fanatyzmu, Czabo skazany został na 10 lat więzienia, a żona jego jako wiedząca o strasznym zamiarze, na rok jeden. (Dziwna rzecz, że tak *„budującego przykładu“* nie powtórzyła jeszcze *Pszczółka* dla *zbudowania* swoich czytelników!)

⌗ Dzienniki szwedzkie zajmują się bardzo wynalazkiem, który, jeśli rzeczywiście da się zastosować w praktyce, może wprowadzić wielkie ułatwienie w stosunkach międzynarodowych. — Dr. Danme ułożył język piśmienny powszechny, za pomocą którego ludzie różnych narodowości mogą korespondować pomiędzy sobą i rozumieć się dokładnie, pisząc każdy w swoim rodzinnym języku. Według metody dra Danma, wszystko napisane bez błędu w jednym języku, istnieje równocześnie we wszystkich innych językach (?) Wynalazca przygotowuje znaczną ilość słowników, które, przy pomocy króla Oskara i arystokracji szwedzkiej, zamierza wydać tak spiesznie aby mogły już być na wystawie powszechnej w Filadelfii.

═ W wiedeńskim szpitalu umarł w największej nędzy 22-letni hrabia Kreith, spokrewniony z pierwszemi rodzinami austrjackiemi.

∾ W Lincu burmistrz ze szkoły technicznej wydalić kazał jako niemoralne kopje figur Michała Anioła nad grobowcem Medyceuszów, posąg Herkulesa i Gladjatora Canowy!

⊥ Na uroczystość stuletniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austrji i otwarcia uniwersytetu w Czerniowcach, przyrzekli dotąd, jak donosi *Czern. Ztg.*, na zaproszenie komitetu krajowego swoje przybycie: minister oświaty dr. Stremayr, namiestnik bar. Pino, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Schenk, admirał Millosisch, prezes statystycznej centralnej komisji dr. Adolf Ficker, radca ministerjalny dr. Lehmayr, — następnie deputowani do Rady państwa pp.: J. Breuer, hr. Mieroszowski, Gołąb, Klier, Ozarkiewicz, dr. Sturm, dr. Janowski, dr. Lumbe, dr. Juzyczyński, kanonik Pawlików, Steffens, bar. Kotz-Dobrsch, ks. Naumowycz, kanonik Szwedzicki; następnie pp. sekretarz ministerjalny dr. David, księgarz Manz, prezes sądu obwodowego Ozurewicz, adwokat krajowy dr. Frankuell, dyrektor ruchu Schreiber, dr. Goldbaum, współredaktor czasopisma *Neue fr. Presse.*

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod RÓŻĄ. — Antoni Bednaris kup. z Hamburga, Adolf Friedge kup. z Berlina, Adam Kirowski, Karol Kirowski, Władysław Milowicz z żoną wł. dr. z Warszawy, X. Józef Cwikliński kanonik, A. Honninger kupiec z Kielc, Franciszek Dubrowski wł. dóbr z Poznania, Mieczysław Strelbicki prawnik ze Lwowa, Roman Kucieński, Kazimierz Rudawski z Płocka.

HOTEL VICTORIA. — Alfons hr. Mniszek c. k. Szambelan, Schmerlin c. k. jenerał, Jan Lederer, Władysław hr. Rozwadowski z Wiednia, Aleksander hr. Mniszek wł. dóbr z Bieliny, Władysław Szczeniowski ob. z Rosji, Książe Antoni Sułkowski, Józef Skibicki, Salomea Silberberg, Anna Satalecka z Warszawy, Michał Heraszyniewski z Kamieńca Podolskiego, Lucjan Siemieński z Poznania, Julia Skibicka z Kongresówki, Grzegórz Aretiński inżynier, Aleksander Michel inżynier, Woldemar Chmokin inżynier, Marja Bunke z Dąbrowy, Anna Kawoderof wdowa po pułkowniku ros. z Petrokowa, Helena Rudnicka z Włocławka.

HOTEL SASKI. — Jan Wilczyński obyw., Teodora Wężyk obyw Zofia Morchowicz wł. dr., Bronisław Geppert wł. dr., Aleksandra Canodole obyw., hr. Marja Jezierska wł. dóbr, Anna Sataleska obyw. z Królestwa, Felicja Jordan wł. dóbr z Galicji, Julius Haase dyrektor z Haisen, Marcin Popiel obyw. z Krakowa, Wilhelm Kronstein podróżujący, Karol Turbain obyw., Fritz Turbain obyw., Józef Manker ob. z Wiednia, Ludwik Łukomski Aleksander Kozerski kupiec, Helena Praus obyw. z Warszawy,

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeżba Witą Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkanska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct., w niedziele 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 21 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	75	153	25
Talary pruskie	164	50	165	25
Dukat austr.	5	25	5	32
Napoleondor	8	90	8	99
20 mark. niem.	10	95	11	05
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	25	102	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	80	88	25
4% listy zastawne	78	25	78	50
5 „ „ „	87	50	88	
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	50	95	80
4 „ „ „ „ „ II. (za rs. 100)	95	95	96	20
4 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	40	92	70
5 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	82	50	82	80
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	220	—	221	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	138	75
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	50	81	—
„ banku hipot. gal. . . .	—	15	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	107	—	108	—
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	75
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . . .	9	—	10	—
„ tureckie	49	90	50	25
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	75	113	—
„ „ z r. 1864 . .	134	50	135	—
„ „ węgierskiej .	79	75	80	50

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

Pociąg		godz.		min.	
do Lwowa lokalny	o godz.	6	m.	44	rano.
pośpiesz.	o godz.	9	m.	17	wiecz.
osobowy	„	10	„	55	rano.
„	„	10	„	10	wiecz.
do Wiednia pośpiesz.	„	7	„	40	rano.
osobowy	„	6	„	5	„
„	„	3	„	25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	„	49	rano.
mieszany	„	11	„	45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	„	—	wiecz.
osobowy	„	3	„	25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	„	5	rano.
osobowy	„	8	„	—	„

Przychodzą:

Pociąg		godz.		min.	
ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	m.	15	rano.
osobowy	„	5	„	21	„
mieszany	„	3	„	10	popoł.
lokalny	„	8	„	30	wiecz.
Wiednia pośpiesz.	„	8	„	50	wiecz.
osobowy	„	10	„	5	„
„	„	9	„	50	rano.
mieszany	„	11	„	18	„
z Wieliczki osobowy	„	6	„	9	„
mieszany	„	8	„	—	wiecz.
z Warszawy	„	6	„	—	„

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.